

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

A B C

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chęmiński, wiadomości potocznych Bogdan Piotrowski, za inne działy odpowiada Antoni Konieczny, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor naczelny: Dr. Marjan Seyda

Nr. 11 P

Poznań, środa dnia 10 stycznia 1934

Rok XXIX

Poznań, 9 stycznia.

Atak na rodzinę

Krakowski, konserwatywny „Czas” stanął oczywiście w obronie nowego sposobu uregulowania płac urzędniczych i tłumaczy system ten w sposób bardzo życzliwy. W zapale wszakże swego uznania poszedł stanowczo za daleko, odsłaniając jednocześnie ukryte swoje myśli, z którymi naogół się nie zdradza.

Pisze mianowicie:

„Przy sposobności (zmiany systemu płac) stosowano dodatki rodzinne, które nie miały oczywiście istotnego uzasadnienia. Ledwo ziściący podatnik oddaje swój ciężko zapracowany grosz na utrzymanie listonosza, policjanta, sędziego, czy żelaznika, ale oddaje go poto, by pewnie niezbędne dla istnienia państwa funkcje mogły być wykonane. Nie obchodzi go natomiast zupełnie, czy ta funkcja zostaje wykonana przez kawalera, czy przez człowieka żonatego, czy przez ojca ośmiorga dzieci. Chce, by ta funkcja była wykonywana dobrze i tanio. Dodatki rodzinne były przytem premją dla zakładania rodzin, rodzin, które później wielkim, nieraz zbyt wielkim okazywały się ciężarem i troską, o którą nieraz zmniejszała się wydajność ich pracy. Nasz przyrost ludności jest wciąż raczej za wielki, niż za mały...”

Dotychczas kampanję za zmniejszeniem rozrostu ludności naszego kraju prowadził Boy-Zeleński oraz koła radykalno-masońsko-żydowskie, zgrupowane dokoła „Wiadomości Literackich”. Obecnie przyłącza się do tej naganki czołowy organ konserwatystów w Polsce. Jest to fakt bardzo znamienity, który warto zanotować.

„Czas” poruszył dwie sprawy: szczególną — urzędniczą i ogólną — narodową. „Czas” odmawia niemal niższym urzędnikom państwowym prawa posiadania rodziny, z cynizmem zakazuje im posiadania dzieci, zauważa brutalnie, że niższa warstwa ludności zbyt sobie pod tym względem dotychczas pozwalała, licząc na „premję” państwową.

Jest to stanowisko wręcz niesłychane. Niższa warstwa urzędnicza, to są przeważnie Polacy, polska inteligencja i półinteligencja. Tę chce skazywać „Czas” na stałe wymieranie, a więc na niemożność gromadzenia się w kraju kapitału kulturalnego, który wytwarza się tak, jak kapitał pieniężny, w drodze dziedziczenia, przechodząc z ojca na syna. W okresie ataku Żydów na polskie zawody wolne „Czas” zaczyna propagować maltuzjanizm wśród polskiej inteligencji. Dziwny zbieg okoliczności!

Dzieje się to w czasach, kiedy we Francji ustanawia się istotnie premje dla rodzin z licznymi dziećmi, i to nie tylko dla rodzin urzędniczych, ale całym prywatnych. Jednocześnie we Włoszech prowadzona jest przez wszystkie władze państwowe kampanja za rozrostem ludności, a niedawno w Rzymie odbyło się święto „matki i dziecka” dla uczczenia matek największych rodzin. A o tem, jakie pod tym względem są tendencje Niemiec Hitlera, pisać nie potrzeba. Wielka walka z demoralizacją, wszczęta przez hitlerowców, ma między innymi na celu rozwój ludności Rzeszy.

Wyłudzone bajońskie sumy

Tragiczny koniec jednego z najsprytniejszych oszustów — Zmiany w gabinecie Chau-tempa — Stanowcza reakcja opinii publicznej

STAWISKI ZMARŁ

Paryż. (Tel. wł.) Osadzony w swej willi w Chamonix, główny oskarżony w wielkiej aferze oszukańczej instytucji pożyczkowej w Bayonne, Stawiski postrzelił się — jak już donosiłmy pokrótce — w chwili zjawienia się policji. Stawiski zabarykadował się poprzednio w swoim mieszkaniu. Wskutek tego policja wyważyła drzwi. Leżącego bez przytomności na podłodze oszusta odwieziono do szpitala, gdzie stwierdzono postrzelenie czaszki. W ciągu nocy Stawiski zmarł.

DYMISJA DALIMIERA

Paryż. (Tel. wł.) W związku z zataczającą coraz szersze kręgi aferą skandalicznych defraudacji w Bayonne i pod naciskiem rządu podał się do dymisji zawikłany w tę aferę minister kolonii Dalimier. Jego stanowisko objął dotychczasowy min. pracy Lamoureux, na którego miejsce znów przewidziany jest dotychczasowy minister marynarki handlowej Frot. Ostatnią tekę obejmie obecny podsekretarz stanu Bertrand.

POWSZECHNE OBURZENIE

Sama afra wywołała w opinii publicznej ogólne wzburzenie, a równocześnie zadowolenie z powodu energicznej akcji premiera Chautempsa.

jego stanowcze zarządzenia i postępowanie ze skompromitowanymi osobami uspokoiły nieco publiczność.

Mimo to wzrasta niezadowolone z powtarzających się oszukańskich manipulacji z krzywdą ludzką. Ostro przeciw temu występuje prasa, zwłaszcza skrajnie radykalne odłamy prawicowe, wśród których wybijają się przede wszystkim monarchistyczna „Action Française”. Otwarcie nawołuje ona dziś do manifestacji przed gma-

chem parlamentu francuskiego, celem zaprotestowania przeciw masonom i Żydom, głównym sprawcom skandalów finansowych.

Paryż. (Tel. wł.) Dziś odbyła się rada ministrów, na której na wniosek premiera prezydent przyjął dymisję ministra Dalimiera i zamianował podanych przez nas nowych ministrów. Na wniosek rządu mianowany został poza tem wielkim kanclerzem legji honorowej generał Nollet.

Echa katastrofy w kościele św. Krzyża

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj przed południem sąd okręgowy ogłosił wyrok w procesie inż. Żurkowskiego i technika Szkaradzińskiego, oskarżonych o spowodowanie katastrofy w kościele św. Krzyża, w czasie której kilkanaście osób wpadło przez otwór w posadzce do dolnego kościoła, odnosząc szereg ran i obrażeń.

Sąd uniewinnił inż. Żurkowskiego, technika zaś Szkaradzińskiego skazał na 6 miesięcy więzienia, zawieszając mu karę na okres dwóch lat.

W motywach sąd podkreślił, że Żurkowski nie może ponieść odpowiedzialności za katastrofę, gdyż robotami kierował faktycznie jego zastępca.

a on sam niejednokrotnie żądał i polecał przeprowadzenie należytych zabezpieczeń, które były konieczne dla zapewnienia bezpieczeństwa napływającej do kościoła publiczności.

Odmienne przedstawia się sprawa odpowiedzialności Szkaradzińskiego, który jako faktyczny kierownik robót powinien poczynić odpowiednie zarządzenia i dopilnować ich wykonania.

Ten właśnie moment zdecydował o skazaniu Szkaradzińskiego tem bardziej, że przewód sądowy wykazał, że poczynione przez niego zabezpieczenia nie miały żadnej wartości, a wprost przeciwnie mogły tylko katastrofę przyspieszyć. Taką rolę przyspieszającą odegrało podjum, które ustawiono na płytach, pozbawionych trwałego oparcia. (w)

Anglja w obronie Ligi Narodów

„Wszystkie ofiary, cały autorytet, cały entuzjazm i cała energia rządu W. Brytanji muszą być skierowane ku podtrzymaniu Ligi Narodów”

London (PAT). Min. Eden przemawiając wczoraj w Alcester oświadczył, iż ostatnie wizyty min. Simona w Paryżu i Rzymie wydały niewątpliwie cenne wyniki i w niejednym wypadku przyczyniły się do rozproszenia wątpliwości i uzyskania ważnych zapewnień na przyszłość.

Wiadomość, iż rządy W. Brytanji i Włoch porozumiały się w tej sprawie, że najpierw musi być zdecydowana sprawa rozbrojenia, a później dopiero zreformowania Ligi Narodów, należy powitać z wielką radością.

W Polsce natomiast, znajdującej się między takimi właśnie Niemcami a Rosją o wymownym i stałym przyroście ludności, pismo konserwatywne propaguje zdanie, że u nas przyrost ludności jest za wielki. Co na to nasze koła wojskowe? Przecież głównym naszym atutem w rozgrywce międzynarodowej, głównym powodem naszej preżności to jest właśnie fakt, że w Polsce ludność zwiększa się rocznie o blisko pół miliona ludzi. „Czas” chce Polskę tego głównego atutu jej siły pozbawić.

Jego argumenty ekonomiczne, za wiele rąk do pracy, bezrobocie, trudność gromadzenia kapitału, nie są przekonujące. Powodem kryzysu jest raczej nadmierna podaż towaru, brak nabywców, a przez to spadek cen. O co dziś głównie chodzi? Chodzi o to, aby zwiększyła się konsumpcja, aby ceny poszły raczej w górę, a nie spadały wciąż, a przez to, by nastąpiło ożywienie ekonomiczne, które dałoby pracę bezrobotnym. Otóż wzrost kon-

sumcji nastąpi prędzej przy wzroście ludności, niż przy jej spadku.

Lecz stanowisko „Czasu” jest nie tylko antyspołeczne i antynarodowe. Nieda się również pogodzić z naukami Kościoła Katolickiego. „Czas” traktuje założenie rodziny jako pewnego rodzaju luksus i wybrzyk, na który mogą sobie pozwolić tylko bogaci. Tymczasem stanowisko — Kościoła i jego nakazy w sprawie zakładania rodziny i posiadania dzieci są tak wyraźne, że nie można mieć co do nich żadnych wątpliwości. W świątecznym numerze „Czasu” ukazały się artykuły znanych duchownych katolickich. Szkoda, że tej sprawie nie poświęcili oni więcej uwagi. Znajduje się ona u podstaw wszystkich innych wzniosłych spraw ludzkich i wszystkich innych spraw moralnych.

Święta Bożego Narodzenia, które właśnie minęły, to właśnie święta rodziny. A rodzina w Polsce wymaga więcej uwagi i opieki, niż się napozór wydaje.

Wobec projektów „elity”

Warszawa. (Tel. wł.) Dzisiaj i jutro odbędą się narady polskich klubów opozycyjnych nad zajęciem stanowiska wobec zgłoszonych przez B. B. tez ustrojowych.

Kluby prawdopodobnie złożą deklaracje na czwartkowym posiedzeniu.

Zatwierdzenie wyroku

Warszawa. (Tel. wł.) Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok co do b. komisarza policji Bolesława Drewnickiego, skazanego na 5 lat więzienia w procesie o napad na działaczy narodowych śp. Chudzika i majora Owoca w Brzozowie. Natomiast uchylili wyrok jedynie co do wymiaru kary w stosunku do posterunkowego policji Stankiewicza, skazanego na 2 i pół roku więzienia.

Trybunał sądowy w Sanoku nie będzie zatem przeprowadzał sprawy, ale tylko zbierze się celem wydania wyroku. (w)

Żądania inwalidów

Warszawa. (Tel. wł.) Delegacja inwalidów wojennych udała się do ministra skarbu z obszernym memorandumem w sprawie przywilejów zastrzeżonych inwalidom wojennym w rozporządzeniu Prezydenta R. P. o sprzedaży wyrobów tytoniowych. W szczególności postulatą związku inwalidów dotyczą postanowień odnośnie sprzedaży wyrobów tytoniowych na ulicach, placach, stadionach itd., która w dalszym ciągu jest koncesjonowana. Odpowiednie przepisy przewidują, że w obrębie 50 metrów istnieć może tylko jeden punkt sprzedaży wyrobów tytoniowych. Związek domaga się przestrzegania tego przepisu, który w praktyce nie jest wykonywany. (w)

Duchowe oblicze Indyj

IV. Kwestja kobieca w oświetleniu hinduskim*

Ktokolwiek z podróży Europejczyków przyjrzy się choćby powierzchownie życiu ulicznemu w Indiach, musi zaobserwować jeden ciekawy szczegół: z wyjątkiem może jedynego miasta Bombaju, najwięcej zeuropeizowanego, nigdzie na ulicach nie zauważy on par idących razem, a więc mężczyzny z kobietą; a wogóle ilość kobiet widzianych na ulicach jest znikomą małą.

— Gdzieście schowali stokilkadziesiąt milionów waszych żon, sióstr i córek, — zapytałem żartobliwie znajomego Hindusa? — przecież pomimo 70 milionów wyznawców Mahometa, których posiadają Indie, niema u was zwyczaju zamykania ich w haremach!...

— Bardzo prosta odpowiedź — powiada mi mój interlokutor: — na wsi pracę w polu wykonują przeważnie mężczyźni, więc się ich nie widzi poza domem; w mieście zaś kobiety nie chodzą piechotą, chyba już skrajna biedota. Natomiast zobaczy je pan w uniwersytetach, na zebraniach politycznych, odczytach i konferencjach, koncertach i w teatrach, t. j. wszędzie, gdzie występują one jako rzecznik Nowych Indyj.

Ale przejdźmy z powrotem do mas, do sytuacji przeciętnej kobiety hinduskiej, do jej roli zwykłej, co jest tak ważne w celu poznania oblicza duchowego Indyj.

Kobieta jest w Indiach poważana. Więcej nawet: kobieta jest tam czczona. Kult kobiecy jest doprowadzony nawet do religijnego ubóstwienia. Kobieta jest tam „Shakti” — potęgą, świętością.

Od najdawniejszych czasów kobieta w prawodawstwie hinduskim była równoprawniona z mężczyzną i posiadała prawo własności.

Historja wymienia kobiety wybitne w sztuce, administracji państwowej i w życiu publicznym.

Święte księgi Shastry stawiają kobietę na miejscu honorowym, jako matkę.

Hinduski mędrzec i prawodawca, twórca kastowości, Manu, takie zostawił przykazanie: „Gdziekolwiek czczą kobietę, tam czczą i Boga; gdziekolwiek ją poniżają, tam będzie upadek”.

W Indiach małżeństwo jest uważane za rzecz świętą, za coś nawet wyższego ponad kwestję powołania do życia i wychowania dzieci.

Przy znanej skłonności Hindusów do patrzenia wwyż, do dziedzin ducha, małżeństwo, według nich, powinno być związkiem dla ułatwienia rozwiązania duchowych problemów życia, a potem dopiero do wzajemnej pomocy i współdziałania w materialnych kwestjach bytu.

Toteż, gdzie niema religijnej podstawy dla małżeństwa, tam upadek rodziny i narodu jest nieunikniony.

W Indiach czczą kobietę przede wszystkim jako matkę, faktyczną lub przyszłą. Jest to niesłychanie ważne szczególnie w wychowaniu narodu. Wyobraźmy sobie chłopca, a później młodzieńca, któremu od dzieciństwa wpały te zasady. Jak on będzie reagował? Jaki będzie jego stosunek do kobiet? W każdym razie mniej zmysłowy, czego dowodem zdrowie i trwanie tego narodu od kilku tysięcy lat.

90 procent kwestyj seksualnych rozwiązuje się tam samo przez się. Pomimo gorącego klimatu i łatwości życia Hindusi są może najmniej zmysłowym narodem na świecie.

Mają oni za to inny poważny problem: przeludnienie i fizyczne osłabienie rasy przez zbyt wczesne małżeństwa, ale tej kwestji nie będziemy poruszali szerzej obecnie.

Cześć kobiety jako matki uzewnętrznia się też i w ceremoniach religijnych. Hindusi nawet Boga osobowego lub atrybuty boskie przedstawiają często w postaci kobiety, nadając im różne imiona, jak: Saraswati dla mądrości, Laksmi dla piękna i szczęśliwości, Kali dla niszczenia i przetwarzania.

Zwiedzając jedną ze szkół powszechnych bramińskich na Celjonie, zdziwiony byłem niezwykłym faktem: na ścianie wisiał obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus. Na zapytanie, co robi ten obrazek w szkole niechrześcijańskiej, usłyszałem: „Wszak jest to przepiękny ogólnoludzki symbol bezgranicznej miłości macierzyńskiej”.

Czy w słowach tych nie mieści się jeden z niezmiernie charakterystycznych objawów duchowej mocy Indyj? Hindusi posiadają jednak krytyczny pogląd na niektóre niedomagania

socjalne kobiet i walczą o usunięcie braków. Pisarka Devi Chandhuri oskarża kler bramiński jako zbyt formalistyczny i ujemnie nastawiony w stosunku do potrzeb duchowych kobiety, skarży się na „niedożywianie” intelektualne kobiet hinduskich.

Inna działaczka i uczona hinduska podnosi kwestję opóźnienia wieku małżeństwa, gdyż pomimo wczesnego dojrzewania wiek lat 12 dla zamążpójścia dziewcząt, dopuszczalny przez prawodawstwo angielskie w Indiach, prowadzi do powolnego osłabienia narodu i do przeludnienia. Zwróćmy bowiem uwagę, że wszyscy Hindusi i Hinduśki musza, według zwyczaju, wstąpić w związek małżeński, o ile nie rozpoczną życia „Sanyasi”, t. j. w dobrowolnej czystości w tej lub innej organizacji zakonnej.

Aktualnym problemem, który w Indiach jest na drodze do pomyślnego załatwienia, to możliwość dla wdów powtórnego zamążpójścia, co dotąd było zwyczajowo zabronione.

Wreszcie przytoczę pogląd poetki Anindity Devi: „Kobieta zachodniej kultury, aby zabawić i podobać się mężczyźnie, stworzyła modę, której stała się niewolnicą, nawet po wyzoleniu z jarzma mężczyzny.”

Anindita Devi jest, oczywiście, zwoleńczką wolności całkowitej i równoprawnienia kobiet hinduskich na każdym polu, ale ostrzega je, aby nie powtórzyły błędów zachodnich sióstr i nie zmaterjalizowały całkowicie życia.

Wszyscy zaś, czy to mężczyźni czy kobiety, zajmujący wybitniejsze stanowiska w życiu narodem hinduskim, są zdania, że łańcuch społeczny można wykonać tylko w oparciu na mocne indywidualne ogniwa, zdrowe fizycznie i moralnie, stąd punktem wyjścia edukacji narodowej musi być jednostka, a nie jak w obecnej Europie — zbiorowość.

Gdy ogniwa będą słabe, łańcuch musi pęknąć a społeczeństwo rozpaść się.

Reasumując więc to wszystko, co się słyszy i czyta w Indiach o kobietach, musimy uznać niezmiernie wysokie postawienie samego ideału ko-

biety, jak i głębokie ujęcie problemu kobiecego w skali nie tylko narodowej, lecz i wszechświatowej.

„Matka” jest wcieleniem najczystszej nie egoistycznej miłości dla matki żadna ofiara nie jest zbyt wielką w imię jej dzieci. Każda zaś kobieta jest symbolem matki.

Toteż w umyśle kobiety hinduskiej nie mieści się pojęcie rozrodu, tak prostego, tak często egoistycznie nadużywanego na Zachodzie. To może oznaczać często ofiarę z jednej lub drugiej strony, ale rodzina i naród stoją w Indiach na niezmiernie mocnych podstawach. Idealem i dumą przeciętnej kobiety hinduskiej jest być przede wszystkim dobrą matką. Czy istnieje więc zasadnicze niebezpieczeństwo przez wejście kobiety na arenę pracy zarobkowej, społecznej, politycznej?

— Nie, — odpowiada moralista Hindus, — jeśli kobieta nie ztratą jednocześnie swego przyrodzonego idealizmu wogóle. Przeciwnie, w tym wypadku wnieśie ona na każdą arenę pracy swą intuicję, miłość i ofiarną, jeśli pozostanie... kobietą, a nie wytworzy „chłopczy” o nieokreślonej płci i właściwości. Jej aktywność na każdym polu działalności może przysporzyć nowe wartości dla społeczeństwa, zamiast, jak obecnie, tworzyć chaos ekonomiczny.

„Patrzcie na każdą kobietę, jako na symbol matki” — radzi nam europejczykom starszy brat hinduski, — podnieście ideał kobiecy, a uratujecie się od społecznej zguby. „Takiej kobiety nie obawiając się, nie krępujcie jej w niczem, niech ona sama decyduje o polu swej działalności”...

Pozostawiam ocenę każdego z czytelników i czytelniczek wartość tych wynurzeń i opinii Hindusów i Hinduisek w odniesieniu do naszych ekonomicznych i społecznych warunków. Staralem się je streścić wiernie i obiektywnie.

Osobiście mogę tylko dodać: w podróży odniosłem wrażenie, że przeciętna Hinduska jest szczęśliwsza, aniżeli jej zachodnia siostra. Ale też bo i cały naród hinduski ma w sobie jakiś wrodzony optymizm, który sprawia, że oblicze duchowe Indyj musi być szkicowane jasnymi, pogodnymi i ciepłymi barwami.

W. LOGA.
Belur, listopad 1933 r.
(Indje)

innych	1.306	1.310
obcokrajowców	239.961	249.971

Według tych danych Czesi i Słowacy stanowią większość dwóch trzecich. Ubytek wykazują Węgrzy, Niemcy wykazują przyrost, tak samo jak i Polacy. Spis ludności zresztą — jak wiadomo — część osób narodowości polskiej zapisał do rubryki Czechów.

Znaczny jest przyrost ludności cygańskiej, co przypisać należy temu, że przy ostatnim spisie ludności w roku 1930 ludność cygańska otwarcie podawała narodowość cygańską, podczas gdy w roku 1921 ludność ta deklarowała się przeważnie jako Węgrzy (Słowacyzna i Ruś Podkarpacka).

Pod względem wyznaniowym ludność Czechosłowacji dzieli się następująco:

	1921	1930
rzymsko-katol.	10.385.983	10.831.096
grecko-kat. i orm.-kat.	532.355	585.041
ewangelików	991.960	585.041
wyznania czechosłow.	523.364	793.383
prawosławnych	73.086	143.598
starokatolików	20.253	22.712
Żydów	353.978	365.830
innych wyznań	4.935	9.878
bezwyznaniowców	724.528	854.638

Przyrost zatem wykazują rzymsko-katolicy oraz ewangelicy. Wzrosła również liczba wyznawców kościoła narodowego, czechosłowackiego, jak również liczba bezwyznaniowych.

Pielgrzymka Narodowa do Ziemi Świętej

Wielka Pielgrzymka do Ziemi Świętej organizowana przez instytucje katolickie pod kierownictwem ks. biskupa połowego Gawliny wyrusza już w lutym. Pielgrzymka ta wyjedzie polskim statkiem „Polonia”. Wobec tego, że liczba miejsc jest ściśle ograniczona — lista uczestników może być zamknięta już w końcu stycznia. Program pielgrzymki jest bardzo ciekawy i przewiduje poza zwiedzeniem miejsc ściśle związanych z nazwą Ziemi Świętej — zwiedzenie Konstantynopola i Aten oraz nadprogramowo ważniejszych zabytków Egiptu. Zapisy przyjmuje Liga Katolicka w Katowicach i P. B. P. „Francopol” w Warszawie, Mazowiecka 9.

Nowi posłowie

Warszawa. (PAT.) W poniedziałek, dnia 8 stycznia o godz. 12 p. Nobubumi Ito, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Japonii, złożył panu Prezydentowi Rzeczypospolitej swe listy uwierzytelniające na uroczystej audjencji na zamku królewskim.

Warszawa. (PAT.) W poniedziałek, dnia 8 stycznia o godz. 13 p. Nader Mirza Arasteh, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Persji, złożył panu Prezydentowi Rzeczypospolitej swe listy uwierzytelniające na uroczystej audjencji na zamku królewskim.

Wypowiedzenie umowy na Śląsku

Warszawa. (Tel. wł.) Związek pracodawców w ciężkim przemyśle na Górnym Śląsku wypowiedział umowę zbiorową pracownikom umysłowym. Wypowiedzenie umowy obowiązuje od 1 kwietnia r. b. (w)

Eksmisja

Kraków (Tel. wł.) Zarząd kasy chorych w Krakowie wytoczył sprawę o eksmisję wszystkim organizacjom socjalistycznym, mieszczańskim w t. zw. Domu Socjalistycznym przy ul. Dunajewskiego 5. Powodem skargi były zaległości w opłacie komornego.

Ujęcie szpiega

Paryż. (PAT.) „Echo de Paris” donosi za „Eclairer de Nice”, że niejaki Marjusz Fini, monter włoski, naturalizowany we Francji, aresztowany przez policję za pijaństwo, wyznał w stanie nietrzeźwym, że posiada fotografie fortyfikacji francuskich i zdjęcie nowego modelu mitraljery. Fini zatrudniony był przy pracach fortyfikacyjnych. Dotychczas jednak policji nie udało się znaleźć dowodów, obciążających rzekomego szpiega.

Po Trzech Królach

K - M - B
Kartel Monopol Batagan



Ludność Czechosłowacji

Nowa statystyka narodowościowa i wyznaniowa

Czechosłowacki państwowy urząd statystyczny opublikował w tych dniach dalsze dane, uzyskane na podstawie spisu ludności 1930 roku. Statystyka dotyczy narodowościowego i wyznaniowego składu Czechosłowacji.

Ogółem Czechosłowacja liczyła obywateli: w r. 1921: 13.373.463, w r. 1930: 14.479.565.

Z tego przypadało na:

	w r. 1921:	w r. 1930:
Czechów i Słowaków	8.764.213	9.688.770
Rusinów	461.449	549.169
Niemców	3.123.624	3.231.688
Węgrów	744.621	691.923
Żydów	180.504	186.642
Polaków	75.987	81.732
Rumunów	11.174	13.044
Chorwatów	2.107	3.113
Cyganów	8.478	32.209

Prezent w rocznicę ślubu

Zbliżała się już pora obiadowa, a sztuka mięsa twarda była jeszcze, niczem serce zbrodniarza. Również i pieczeń nie okazała żadnej skruchy. Dorzuciła więc pani Janina kilka drobniejszych bryłek węgla do pieca, aby na większym ogniu przyspieszyć proces gotowania. Następnie zamierzała zająć się nakryciem stołu, gdy znów, bodaj że już dziesiąty raz tego dnia, zadzwieczał dzwonek.

— Czyż końca dziś nie będzie z temi dzwonekami — rozgniewana pomyślała. I postanowiła nikomu więcej nie otwierać.

Ale ten ktoś za drzwiami ani myślał o ustąpieniu. Bo oto dzwonek odezwał się po raz drugi za chwilę znów się rozległ dźwięk, tylko bardziej przeciągły i natręczywy, aż wreszcie zniecierpliwiona pani Janina podeszła do drzwi z zamiarem, aby dać należytą odprawę natrętowi. Otworzyła... spojrziała... Stała przed nią skulona w sobie biednie odziana i trzęsąca się z chłodu dziewczyna, mająca mniej więcej dwadzieścia lat.

— Jestem sierota — ozwała się pokornie i płacząco. — Trzy dni już nic nie jadłam... I zimno mi bardzo.

Pani Janina zapomniała o swym postanowieniu. Uległszy uczuciu litości, wpuszczając jej chwilę zaczekać, udała się do sypialni. Pani Janina miała bowiem parę bucików, prawie nowych, które były jej za małe. Wzięła je więc i wróciła chcąc je oddać biednej sierocie. Lecz w przedpokoju nikogo nie zastała. Wyjrzała na korytarz, mniemając, że może dziewczyna tam oczekuje na datak. Nie, niema jej i tu. Tknęła złem przecuciem, spojrziała na wieszak... Struchlała! Brak zimowego płaszcza. Coś ścisnęło jej serce. Uczuła brak powietrza. Oparła się plecami o ścianę. Wtem zatrząsk zgrzytnął, dźwięk się otworzył i wszedł mąż. A widząc żonę przerażoną, zapytał:

— Co ci się stało, Janeczko?

Wtedy pani Janina rozplakała się i opowiedziała wszystko. To, jak codzień w porze obiadowej nachodzą ją żebracy i że właśnie dlatego spóźniała się zawsze z obiadem, i to, jak niektórzy z nich natrętnie domagają się jaltmużny, a nawet czasem grożą wreszcie i to, że przed chwilą ją okradziono.

— A co tu taki śwąd? — lekko pociągając nosem, zapytał mąż.

— Boże! — krzyknęła przerażona pani Janina. To pewnie pieczeń się pali — rzuciła, biegnąc do kuchni.

Istotnie pieczeń się zwęgliła.

A mąż tymczasem, kiedy pani Janina starała się wodą ratować spalone mięso, niepostrzeżenie wyszedł na miasto. Zanim jednakże zdążyła strapić pani Janina usmażyć kotlety cielęce, które miały zastąpić nieszczęsną pieczeń, mąż zdążył już wrócić do domu. Po krótkiej chwili zasiedli oboje do stołu i w milczeniu jeli spożywać obiad. Dopiero przy drugim daniu pani Janina cichym głosem ozwała się:

— Wybacz mi, Leszku, dzisiejszy... no, wiesz... to wszystko. Ale tak bardzo pragnęłam dziś nie spóźnić się i żeby obiad był trochę lepszy, bo przecież dziś jest rocznica naszego ślubu. No, i płaszczą mi tal...

— Uspokój się, Janeczko, naprawdę ci współczuję. Oczywiście, płaszczą szkoda. — Więc nie gniewasz się na mnie? — zapytała pani Janina.

— Cóż znowu! Raczej mojej jest tu więcej winy, niż twojej. Powiniennem wcześniej temu zapobiec. Ale od dziś już nie będziesz miała kłopotu z tymi żebrakami!

— Przypuszczasz? — z powątpiewaniem odparła pani Janina.

— Nie przypuszczam, a mówię z całą pewnością. Posłuchaj, co ci powiem: chciałem pójść dzisiaj z tobą do opery, jako że w rocznicę naszego ślubu, ale w ostatniej chwili zmieniłem zamiar. Wolałem pieniądze te obrócić na cel dla nas praktyczniejszy. Rzekisz, podaj żonie tabliczkę, na której czarna emalja na białym tle widniał napis:

**CZŁONEK POZNAŃSKIEGO OKRĘGU „CARITAS”
JALMUŻNĘ WYDAJE ZA MNIE BIURO „CARITAS”, UL. PODGÓRNA 10 A.**

— Po obiedzie przybije ją na drzwiach — dodał mąż i nie będzie już nigdy i przez nikogo napastowana.

Pani Janina serdecznie i szczerze podziękowała mężowi za ten prezent.

Tajemnica głowy drewnianej która zakpiła z Napoleona

W Budapeszcie wrą gorączkowe przygotowania do uroczystego obchodu obecnie w styczniu drugiego stulecia „niezwykłej maszyny szachowej”. W 1734 r. niejaki Farkas Kempelen zbudował maszynę, która była zdolna pokonać najlepszego nawet szachistę. W owych czasach, gra w szachy cieszyła się olbrzymim powodzeniem i nie było rzeczą trudną dla wynalazcy znaleźć amatora dla sfinansowania wynalazku w samym cesarzu Józefie II Habsburgu, który postanowił, by Kempelen zademonstrował swą cudowną maszynę na wszystkich dworach Europy.

Maszyna składała się ze skrzyni, wielkości wielkiego biurka, a przy niej siedział drewniany człowieczek, ubrany po turecku, który kierował pociągaczkami na szachownicy lewą ręką. Przy każdym posuwaniu figur, drewniany „mózg” kiwał głową, jakby z zadowolenia. Gdy n. p. następował szach królowej, przytakiwał dwukrotnie głową, gdy królowi — trzykrotnie. Gdy natomiast przypadkowo przeciwnik dokonywał nieprawidłowego pociągnięcia, lub chciał poprawić ruch już wykonany, człowiek o drewnianej głowie wyrażał swe niezadowolenie, poruszając energicznie głową. Człowieka mechanicznego trzeba było nakrecać co dwa poruszenia. Kempelen, który umierając podarował swą maszynę i tajemnicę cesarskiej rodzinie Habsburgów, zjawiał się przy każdej rozgrywce: opatrzony w drugą szkatułkę, wielkości pudła do kapeluszy. Jeśli jednak powstały podejrzenia o łączności między maszyną a szkatułką, nik jej nie umiał wykazać.

W 1809 r. na zamku Schönbrunn Napoleon, wkraczający triumfalnie do Wiednia, chciał się zniecierzyć i ze słynną maszyną szachową, i pobity sromotnie, wpadł w taką złość, że uderzył pięścią człowieka o drewnianą głowę, rozbijając go do szczętności. S. F.

Przy imieninach, zaręczynach, ślubach i jubileuszowych i innych uroczystościach używajcie tylko telegramów T. C. L.

Zginął na szubienicy

Niebezpieczny dla społeczeństwa wogóle, lecz szczególnie niebezpieczny dla towarzystw ubezpieczeniowych osobnik zginął w tych dniach na szubienicy w Budapeszcie.

Kilka miesięcy temu wielkie węgierskie towarzystwo ubezpieczeniowe w Budapeszcie otrzymało od jednego ze swych klientów list nast. treści: „Proponuję panu transakcję którą będziecie zmuszeni przyjąć we własnym interesie. Ja, Michał Deteny, ubezpieczony na życie w waszym przedsiębiorstwie na 200 tys. pengo, oraz na 300 tys. w razie nieszczęśliwego śmiertelnego wypadku, pragnę z wami zawrzeć kompromis. Potrzebuję natychmiast jednorazowo 50 tys. pengo. Jeśli mi tej sumy nie wypłacicie — spotka was wkrótce niemila niespodzianka, za którą będziecie zmuszeni zapłacić pół miliona pengo, gdyż, w razie odmowy z waszej strony, ja... zrzeknę się życia!”

Po otrzymaniu tak niezwykłej propozycji, towarzystwo przeprowadziło wywiad, który stwierdził, że p. Deteny jest człowiekiem kochającym bardzo życie i że nie ma żadnych poważnych powodów, by obawiać się przyszłości. Opierając się na tych informacjach, towarzystwo odmówiło proponowanej mu likwidacji i odrzuciło wniosek klienta Deteny, który w istocie potrzebował pieniędzy, zwrócił się wówczas do przyjaciela, celem uzyskania pożyczki. Gdy ten mu jej odmówił, Deteny następnego dnia zakradł się do jego mieszkania, zamordował go i okradł. Aresztowany i oddany pod sąd, Deteny został skazany na śmierć i powieszony. Obecnie spadkobiercy zaskarżyli towarzystwo ubezpieczeniowe, a sąd cywilny przyznał im pełne prawo do otrzymania kwoty, na jaką był ubezpieczony stracony morderca. Łącznie zatem z kosztami, jak donosi prasa budapeszteńska, zbrodnia Deteny'ego kosztowała towarzystwo ubezpieczeniowe przeszło pół miliona pengo. S. F.

Szkoci między sobą

Dwaj Szkoci spotykają się.
— Hallo, Peters, nie widzieliśmy się osiem lat! Musimy wejść do baru i wypić po szklaneczce na nasze zdrowie!
— Słuchaj no, — odpowiada Peters, — ale ostatnim razem ja płaciłem za piwo.

SPORT

Kolarstwo

Nadzwyczajne zebranie członków klubów kolarskich zwołane przez Pozn. Okr. Zw. odbyło się przy licznych udziałach uczestników pod przewodnictwem prezesa p. Bączkowskiego. Chodziło o omówienie i przygotowanie wniosków na walne zebranie P. Z. T. K., mające się odbyć w marcu w Warszawie, oraz ustalenie wniosków na walne zebranie okręgu zwołane na 21 bm. W szczególności omawiano sprawę niższej składek i wstępnych, nagród wędrownych oraz toru kolarskiego. (wz)

Z oddziału kolarskiego „Sokoła”. W salce na boisku, odbyło się walne zebranie oddziału kolarskiego Sokoła. Obradom przewodniczył p. Wrzesiński. Przedłożone przez członków zarządu sprawozdania zobrażowały intensywną pracę organizacyjną i sportową kolarzy, którzy w roku ubiegłym przejechali przeszło 5 tys. kilometrów. (kom)

ca zasługuje na szczególniejsze podkreślenie, gdyż wielka część członków żyje w trudnych warunkach materialnych, a niektórzy nawet od dłuższego czasu dotknięci są bezrobociem. Sprawozdanie przedłożył sekretarz p. Grycza, kasowe p. Mańczak, a w imieniu komisji rewizyjnej referował p. Tackiewicz. Prezesem oddziału Sokoła wybrano na rok następny p. Wrzesińskiego (ul. Szamarzewskiego 1), przewodnikiem p. Kozierowskiego, zast. przewodnika p. Kordela, sekretarzem p. Grycza, (ul. Dąbrowskiego 83/85) i skarbnikiem p. Aleksiego Mańczaka (ul. Mostowa 30). (kl)

Nowa placówka. Dowiadujemy się, że przy Polskim Touring Klubie powstaje sekcja kolarska, która jako główny cel wytknęła sobie propagandę i rozwój turystyki kolarskiej w Polsce. Obecnie są w toku prace nad organizacją sekcji, — która będzie się mieścić w lokalu Polskiego Touring Klubu, Warszawa, Kredytowa 5. (kom)

Lekka atletyka

Mistrzostwa Europy. W Budapeszcie odbyło się specjalne zebranie Międzynarodowego Komitetu Lekkoatletycznego. Udział wzięli przedstawiciele Włoch, Niemiec i Węgier. Delegaci Szwecji i Francji usprawiedliwili swą nieobecność. Polskę reprezentował kpt. Misiński. Postanowiono, że mistrzostwa Europy odbędą się w dn. 7, 8 i 9 września br. w Turynie. Do każdej konkurencji dopuszczeni będą dwaj zawodnicy z poszczególnych państw. Do biegów sztafetowych można zgłosić tylko jedną drużynę. Ustalono, że przed zawodami odbywają się rozgrywki kwalifikacyjne, przy czym jako minima umożliwiające udział w zawodach przyjęto następujące wyniki: w wyż. — 1,80 m, w dal. — 6,80 m, tyczka — 3,60 m, trójskok — 13,60 m, kula — 14 m, dysk 43 m, oszczep 58 m. Ogółem w zawodach mają wziąć udział przedstawiciele 27 narodów. Zgłoszenia będą przyjmowane do dnia 20 maja. (PAT)

K. S. „Warta” sekcja lekkoatletyczna komunikuje, że po przerwie świątecznej odbywają się treningi co wtorki i piątki i godz. 19 do 21 w hali ośrodka, wejście z ul. Bukowskiej przez korty tenisowe. Kierownictwo apeluje o pilne uczestniczenie na treningi, kierowane przez instruktora p. chor. Adameczka. (kom)

Pływanie

Roczne zebranie oddziału pływackiego K. S. „Astra” (Krotoszyn) wybrało zarząd w mało zmienionym poniższym składzie pp.: kierownik — Włodarczyk J. (czwarty raz), wicekierownik — Lesiński St., sekretarz — Klemczak Z. (czwarty raz), gospodarz — Nowak W., kapitan sport. — Liberski W., przedst. pań — Rosadzianka St. Jak wykazały wyczerpujące sprawozdania, oddział zrobił dalszy krok naprzód, zwłaszcza pod względem rozwoju wszcz. W punktacji P. Z. P. zajmuje trzecie miejsce za „Unią” i „AZS”. Wśród klubów prowincjonalnych jest on nadal pierwszy również pod względem ruchliwości. (wz)

Życie organizacyjne

Walne zebranie okręgowego kolegium sędziów odbędzie się 14 bm. w lokalu „Piwnicy Ratuszowej” o godz. 10 w pierwszym i o godz. 10.30 w drugim terminie. Na zebraniu poza sprawozdaniami omawiane będą zmiany regulaminu. (kom)



Dnia 8 stycznia 1934 r. zasnął w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony kilkakrotnie Sakramentami św., nasz najukochańszy, najtroskliwszy, nigdy niezapomniany mąż, ojciec, syn, brat, zięć, szwagier, wujek i stryjek, ś. p.

Stanisław Remlein

w 39 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 11 bm., o godz. 14-tej z Zakładu Przemienienia Pańskiego na stary cmentarz św. Jana. Nabożeństwo żałobne nazajutrz o godz. 8-mej w kościele Ks. Ks. Zmartwychwstańców na Wildzie, o czym donoszą

Poznań-Wilda, Rataje, Brazylja.

w nieutulonym smutku pograżeni
żona, dzieci, matka i rodzina.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.



Dnia 8 stycznia 1934 r., zgasł po krótkich, a ciężkich cierpieniach, kilkakrotnie opatrzony Sakramentami św., w sile wieku, ś. p.

Stanisław Remlein

współwłaściciel F-my „Drutownia — Poznań”.

Przedwcześnie Zmarły był nam Szefem o nawskroś szlachetnym charakterze, wzorem obywatelskości i pracowitości. Pamięć i żal po Nim zachowamy długo w sercach naszych.

Personel biurowy
firmy „Drutownia — Poznań”.

zg 5085

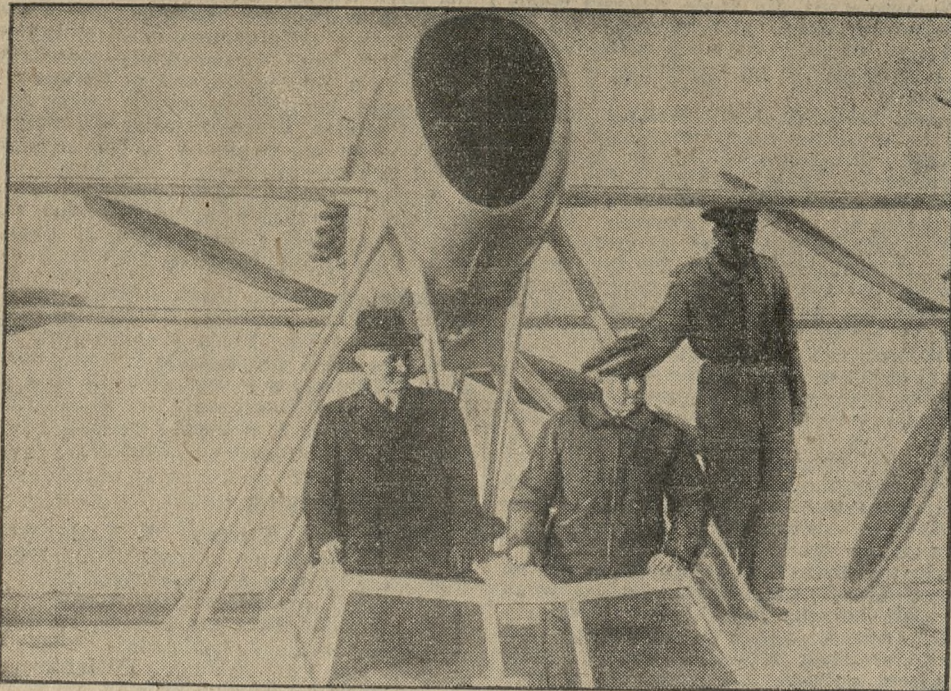


W dniu 8 stycznia 1934 r., zmarł po krótkiej, ciężkiej chorobie, opatrzony Sakramentami św., Szef nasz, ś. p.

Stanisław Remlein

współwłaściciel F-my „Drutownia — Poznań”.
W ś. p. Zmarłym straciłmy Przelozonego, który świecił nam zaw-
sze przykładem zacności i pracowitości.
Cześć Jego pamięci!

Pracownicy fabryczni
firmy „Drutownia - Poznań”.



Angielski minister spr. zewn., sir John Simon, lądował na Capri w celu odbycia narad z Mussolinim.

Spotkanie z angielskim okrętem

Wakacje w Pireneach — Grzybobranie — Opowieść starego leśnika

W r. 1899 — opowiada Emile Henriot — miałem dziesięć lat. Wakacje spędzałem w odległej przełęczy w Pireneach. Tam poznałem człowieka, który na własne oczy widział — Napoleona! Był to dziewięćdziesięcioletni leśnik. Za młodych lat służył marynarzem, a na starość zamieszkał w swej rodzinnej wiosce Mauléon, położonej wysoko w górach. Starzec zabierał mnie często na grzybobranie do lasu. Chodził wolno i mówił mało. Tem niemniej opowiedział mi „swoje zdarzenie” które jest tak piękne, że powtórzę je tak, jak je słyszałem, nic nie dodając i nic nie ujmując.

— Wiosną 1815 r. zaciągnąłem się jako chłopiec okrętowy na bryg „L'Indolent”, którego kapitanem był wuj mój Beautirous. Żaglowiec odbywał swe rejsy wzdłuż wybrzeży afrykańskich i każda podróż trwała kilka miesięcy. Życie na barce było monotonne i jedynym zagadnieniem interesującym załogi był stan pogody i kwestje kierunku wiatrów. W końcu czerwca, „L'Indolent” znajdował się w St. Louis, a w miesiąc później okrążył Przylądek Palmowy, kierując się do Benin. Po wylądowaniu swego ładunku i zabraniu partji kości słoniowej, bryg nasz w końcu sierpnia wypłynął znów na morze.

Dnia 20 września znajdowaliśmy się w pobliżu Guineji i tam dostaliśmy się w strefę sztormów ekwinoksjalnych, z którymi przyszło nam zmagać się przez parę tygodni; przez cały ten czas barka nasza nie zdołała była ruszyć z miejsca. W końcu jednak wichry ucichły, morze wygładziło się i rozpogodziło niebo. Około południa, wartownik zameldował duży okręt ukazujący się na horyzoncie. Gdy odległość obu statków dostatecznie się zmniejszyła, kapitan Beautirous, za pomocą lunety ustalił, że zbliżający się statek jest wojennym okrętem angielskim, prującym fale morskie całą siłą swych rozpiętych żagli. Na głównym maszcie powiewała czerwono-biała flaga.



Hitlerizm w Holandji

W Amsterdamie odbyła się pierwsza publiczna manifestacja ruchu hitlerowskiego. Na zdjęciu przywódca hitlerowców holenderskich Mussert.

Kapitan Beautirous nie lubił tego rodzaju spotkań. Toć od lat dwudziestu istniał stan wojenny pomiędzy Francją i Anglią, a perfidni Anglicy nie gardzili nawet najmniejszym stateczkiem francuskim, jako zdobyczą wojenną, uważając się od dnia zwycięstwa pod Trafalgarem za wszechwładnych panów mórz świata! O ucieczce przed okrętem nieprzyjacielskim nie mogło być mowy ze względu na niedostateczną szybkość naszej barki, którą celna kula armatnia łatwo mogła posłać na dno morskie. A wreszcie, w najgorszym nawet razie, tylko ładunek kości słoniowej mógłby paść ofiarą zachłanności wroga! Gdy się zbliżano na odległość strzału, kapitan nasz — zgodnie z przyjętym zwyczajem — wywiesił flagę francuską, w odpowiedzi na co otrzymał, wygłoszony przez tubę rozkaz spuszczenia na wodę szalupy i przybycia z papierami okrętowymi na pokład krążownika. Wuj zabrał mnie ze sobą i po upływie kilkunastu minut, łódź nasza znalazła się u boku angielskiego giganta. Olbrzymie rozmiary okrętu i liczne czarne, przyczajone lufy armatnie, wzbudziły we mnie grozę i zdumienie. Czegoś podobnego w życiu jeszcze nie widziałem! Na tylnej części potwora wyczytałem napis „Northumberland”. Z największym zaciekawieniem wspiąłem się za mój wujem po drabinię linkowej. Przecież to było „zdarzenie” co się zowie, gdyż od wielu miesięcy byliśmy całkiem odcięci od cywilizowanego świata, pozbawieni wszelkich wiadomości z Europy, nie widząc nic prócz wody, nieba, chmur i — dzikusów w portach afrykańskich.

Stanąwszy na pokładzie, otoczeni zostaliśmy natychmiast przez zbrojnych marynarzy i wtenczas ujrzyliśmy ów niesamowity obraz: na cytadeli okrętowej stał, bez ruchu, z rękami w tył założonemi, w charakterystycznym swym kapeluszu i szarym surducie — cesarz Napoleon!...

Boże wielki! Nasz cesarz na angielskim okręcie, otoczony strażą, tu na dalekim oceanie?! Z najwyższym przerażeniem kapitan Beautirous utkwiał swe źrenice w ten niesamowity obraz. Toć kiedy w maju opuszczał Francję, Napoleon powrócił był z Elby i znów zasiadł na tronie! Beautirous nie wiedział nic o Waterloo i o tem wszystkim co się później stało...

Przeszedł jakiś oficer francuski; smutnie skinął głową, w oczach miał łzy... Tymczasem kapitanowi naszemu zwrócono papiery a wartownicy naglili do opuszczenia okrętu.

Kapitan Beautirous płakał...

Kr.

Przykre skutki równości

Zabawny wypadek rozpatrywał w tych dniach sąd w Pradze czeskiej. Antoni Janda, syn Piotra, zbieg z domu poprawczego, odpowiadał przed sądem za liczne kradzieże z włamaniem, popełnione od czasu swej ucieczki. Sąd miał już zawyrokować surową karę dla niepoprawnego przestępcy, gdy oskarżony, poprosiwszy o głos, zwrócił sądowi uwagę, że nazywa się wprawdzie Antoni Janda, lecz jest synem

Franciszka i znajdował się na ławie oskarżonych jedynie za czynną obrazę policjanta.

Zaskoczony tem oświadczeniem, sąd postanowił przeprowadzić dochodzenia i sprawdzić twierdzenia oskarżonego. Wreszcie dowiedziano się, że Jandów Antonich — lecz różnych ojców było w istocie dwóch, i obaj byli w areszcie śledczym. Naczelnik więzienia potwierdził oświadczenia oskarżonego, dodał jednak zarazem, że włamywacza zwołiono z aresztu dnia poprzedniego, na rozporządzenie sędziego śledczego, który — jak się okazało — miał na myśli zwolnienie tego, który obrazil policjanta, gdyż przestępstwo tego rodzaju nie przewiduje aresztu prewencyjnego. Nie pozostało wobec tego sądowi nic innego, jak wyrazić swe ubolewanie oskarżonemu i wypuścić go na wolność, nakazując równocześnie przyaresztowanie Antoniego Jandy, syna Piotra, bujającego tymczasem po świecie.

Sprawa jednak miała dalsze przykre następstwa dla Jandy numer drugi. Gdy w wieczór wigilijny policja śledcza poszukiwała zbiegłego Jandę, napotkała uczciwego oywatela Antoniego Jandę syna Franciszka, w pewnej cukierni Pragi gdzie biedak opowiadał znajomym przykre przygody, jakie go spotkały. Nie bacząc na protesty pechowca policja zaprowadziła go znowu do więzienia — gdzie z powodu trzech dni świątecznych pozostał aż do następnej środy, podczas gdy poszukiwany przestępca spędził wesoło i spokojnie przynajmniej okres świąt.

S. F.



General bryg. Fritsch, następca generała Hammersteina na stanowisku szefa III okr. wojskowego.

Wyprawa na poszukiwanie skarbów zakopanych na wyspie Cocos

Donoszą z Londynu, że wyprawa zorganizowana dla odnalezienia olbrzymich skarbów, zakopanych na wyspie Cocos, na Oceanie Spokojnym wyruszy z Anglii w pierwszych dniach lutego r. b. O bajecznych bogactwach rzekomo ukrytych na tej wyspie wspomniano niejednokrotnie i dwa razy już probowano je odnaleźć, posługując się ku temu nawet jednostkami wojennej marynarki brytyjskiej.

Główny organizator tej nowej wyprawy, podróżnik Stratford Jolly, spędził ub. roku dziesięć miesięcy na wyspie Cocos, celem dokonania wstępnych spozrzeżeń i zebrania informacji, a po powrocie zorganizował skład wyprawy, do której należą ludzie poważni i zaszczytnie znani, jak komandor Frank Worsley, wybitny znawca bieguna północnego i południowego, kapitan Joseph Rossel Stenhouse, który wraz z pierwszym brał udział w wyprawie Shackletona. Wyprawa zamierza zlokalizować skarby sposobem wyłącznie naukowym i nie będzie się opierała na starożytnych dokumentach, jak to uczyniono poprzednio. Z tego powodu w skład wyprawy wchodzi inżynier kanadyjski, geolog, geofizyk i lotnik. Miał starymi romantycznymi pergaminami, przekazywanymi z pokolenia na pokolenie zawierającymi tajemnicze i niezrozumiałe znaki, uczeni będą się posługiwali elektromagnetycznym przyrządem precyzyjnym, który powiadamia o bliskości kruszców.

Worsley oświadczył na łamach prasy, że jest pewny istnienia skarbów, uchodzących za skarby Inkasów, a zawierających również złoto i klejnoty obrabowanych świątyni hiszpańsko-amerykańskich. Także liczne rękopisy biblioteki Foreign Office potwierdzają istnienie skarbu, nie podają jednak bliższych szczegółów. Organizatorzy są zdania, że jeśli nawet wśród dokumentów wspominających o skarbach na wyspie istnieją wskazówki o położeniu jaskini, w której miały być zachowane, wskazówki takie nie posiadają już obecnie żadnego znaczenia gdyż kształty wyspy w ostatnich stuleciach uległy znacznym zmianom i jest prawie pewnym że jaskinie, o których mowa, zapadły się doszczętnie.

Jeśli zajdzie potrzeba, wyprawa pozostanie na wyspie Cocos dwa lata, a gdyby

tam skarbów nie odnalazła, poszukiwania będą przeniesione na wyspy pobliskie. Wartość bogactw zakopanych w ziemi przekracza sumę 500 milionów złotych.

S. F.

Ruch budowlany

Główny Urząd Statystyczny opracował ciekawe dane, dotyczące ruchu budowlanego w miastach z ludnością ponad 20 tys. mieszkańców w trzecim kwartale 1933 roku. W okresie tym ukończono ogółem 1071 nowych budynków, w tem 97 budynków mieszkalnych, 47 przemysłowych i handlowych, 8 gm'chów użyteczności publicznej, oraz 49 innych budynków. Ponadto ukończono 132 nadbudówek i dobudówek, w tem 106 mieszkalnych, 14 przemysłowych i handlowych, 4 użyteczności publicznej, oraz 8 innych. W nowoukończonych budynkach znajduje się ogółem 2523 mieszkań o ogólnej liczbie 7.273 izb. Z ogólnej liczby nowych mieszkań 265 przypada na 1-izbowe, 794 na 2-izbowe, 761 na 3-izbowe, 629 na 4 i 5-izbowe i 74 na większe mieszkania.

Wycofanych z użytkowania zostało w trzecim kwartale 1933 r. ogółem 110 budynków.

TEATRY

Z Teatru Wielkiego

Dziś we wtorek operetka „Palestrant” z Fontanówną. Dyryguje Wiktor Buchwald.

W środę opera „Lakmé”, w której rolę tytułową kreować będzie po raz pierwszy Olga Olgina, inne partje odtworzą: Hupertowa, Musielewska, Nochowicz, Czarnecki, Urbanowicz, Wiśniewski i Warchalewski. Tańce układu kier. choreograficzn. Statkiewiczą wykona balet na czele z primabalerianą Zofją Grabowską. Dyryguje kapelmistrz Stefan Barański.

Koncert symfoniczny w Teatrze Wielkim

W czwartek, dnia 11 b. m. odrądzicie się w Teatrze Wielkim VII koncert symfoniczny orkiestry miejskiej pod wytrawnym kierownictwem kapelmistrza Adama Dożyckiego. Solista wieczoru znakomity skrzypek-wirtuoz Zdzisław Jahnke, dyrektor Państwowego Konserwatorium Muzycznego w Poznaniu odegra z akompanjamentem koncert Beethovena. Z utworów orkiestrowych odegrane zostaną: Beethovena uwertura „Leonora III” i Skriabina symfonia nr. II.

Z Teatru Polskiego

Dziś arcywesoła krotoczwila „On i jego sobowtór”, która odegrana będzie po raz 32. „Dom otwarty” Bałuckiego. W nadchodzącą sobotę prapremjera ostatniej nowości z repertuaru scen europejskich „Arleta i zielone pudła” Acremента. Komedja ta nie grana jeszcze była na żadnej scenie polskiej. Obsadę stanowią czołowe siły zespołu Teatru Polskiego.

Z Teatru Nowego

Dziś po raz ostatni rekordowa farsa „Zgorszenie publiczne” z J. Zaklicką. Farsa ta mimo wielkiego powodzenia schodzi z repertuaru, ustępując ostatniej nowości „Pieniądz nie jest wszystkim”.

W środę z powodu montażu dekoracji do premjery czwartkowej teatr nieczynny. W czwartek premjera przebojowej komedji w 2 częściach 19 obrazach Bus Feketeo n. t. „Pieniądz nie jest wszystkim”. Świątna ta komedja odegrana będzie w tym tygodniu tylko dwa razy, a to w czwartek i w piątek, poczem wróci na afisz dopiero od poniedziałku przyszłego tygodnia.

Firma Helios

przeciwno karteiowi żarówkowemu

Dnia 29 grudnia ub roku, do prokuratora Sądu Okręgowego wpłynęła skarga właściciela górnośląskiej fabryki żarówek pod firmą „Helios” — p. Weisberga, przeciwno kilkunastu kupcom z branży elektrotechnicznej. W skardze p. Weisberg twierdził, że właściciele niektórych sklepów sprzedawali pod nazwą „Helios” bezwartościowe regenerowane żarówki, albo, że mówili kupującym, iż żarówek firmy „Helios” nie mają.

Sprawa ta wynikała na tle pogłębiającego się z dniem każdym konfliktu, pomiędzy skartelizowanym przemysłem żarówkowym a fabryką „Helios” która sprzedaje swe lampki po cenach kilkakrotnie niższych, niż inne związkowe fabryki.

W sprawie tej był zatrzymany jeden z głównych asów w tej branży, inż. Natanson, dyr. Fabryki Żar. „Tautris”, którego jednak zwolniono na drugi dzień i oddano pod dozór policji.

Obecnie naskutek usilnych starań obrony, środek zapobiegawczy wobec p. Natansoną został zmieniony na deklarację o niewydalaniu się.

Dochodzenie w toku. Przynosi ono podobno szereg szczegółów niepomyślnych dla akcji wspomnianych właścicieli sklepów, pragnących zgniebić outsidersa, jakim była firma „Helios”.

lg 623

